

## MARIA JÓZEF CZUK

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Leningrad, PRL
Słowa kluczowe	kryzys gospodarczy, czarny rynek, handel, gospodarka niedoboru, ZSRR, wycieczka

### Czarny rynek w PRL

Miałam panią, którą mi sąsiadka naraiła, która przynosiła mi raz na jakiś czas mięso i wędliny, ona gdzieś spod Lubartowa przyjeżdżała pociągiem. Tak po cichu. Bardzo dobre wędliny miała, mięsko też dobre. Tak że był taki czarny rynek. Poza tym dużo kombinowali wszyscy. Zdrowi renciści i emerycy byli na wagę złota w tym czasie. Wszystko można było wystać w kolejkach. Trzeba było wszędzie stać. Ja nie miałam pralki, jak się zepsuła, z rok czy półtora. Nie mogłam za Chiny dostać. Dopiero powiedziała mi jedna pani, że w kadrach pracuje młoda panienka, która ma kogoś znajomego w takim sklepie na Zamojskiej. Poszłam do niej i powiedziałam: „Pani Marysiu, niech pani jakoś zrobi, żeby mi pralkę [sprzedali]”. Za dwa dni ona przychodzi i mówi: „Ma pani tu telefon, niech pani zadzwoni i tam pójdzie, będzie pralka”. To co prawda była rosyjska [pralka], ale pierwszy automat. [Była bardzo ciężka]. Nawkładane takie odlewy. Później, jak już wymienialiśmy na inną, to trzeba było ją na części rozebrać, żeby wynieść, taka była ciężka.

A telewizory – jakież to były problemy. Ze wszystkim były problemy, nawet jak ludzie mieli pieniądze. Później bardzo dużo ludzi się „uchytrzało”, jeździło na zaproszenie albo na wycieczki na Ukrainę albo do Rosji, przywoziło złoto albo jakiś sprzęt gospodarstwa domowego, a tam znowu coś wozili. I tak handlowali, trochę się podratowali. Byłam na wycieczce w Sankt Petersburgu, wtedy nazywał się Leningrad, na Święto Kobiet. Była fajna przewodniczka, Rosjanka, bardzo inteligentna pani, która się nami zaopiekowała. Sama nam powiedziała, żebyśmy kupili froterkę do podłogi, taka rosyjska, ciężka, że dwie kobiety musiały ją wlec. Powiedziała, żeby kupić jedną froterkę, panowie wiedzą jak rozebrać, [są w niej schowki], gdzie szczotki były. Złoto z całej wycieczki było schowane we froterkę, [aby przewieźć] przez granicę, znaczy na lotnisku, bo myśmy samolotem lecieli. Tam też była straszna bieda, nawet w tym Leningradzie. Takie piękne miasto. Właśnie mentalność tego rosyjskiego, właściwie sowieckiego człowieka, widziałam najlepiej w Leningradzie. Obowiązkowym punktem wycieczki, oprócz Ermitażu, był taki szałas, licho wie co,

gdzieś w lesie bliżej morza, gdzie podobno ukrywał się Lenin, to było Muzeum Lenina. Każda wycieczka musiała tam być. Rotunda była zbudowana, tam nic nie było, jakieś ławeczki, stóg siana i tu się ukrywał Lenin. No i jakieś krzaki. To był centralny punkt i tam można było kupić jakiś folder. Tam przyjeżdżali [ludzie] z całej Rosji. Myśmy widzieli [ludzi] z tych wschodnich republik, [mieli] kałmuckie rysy [twarzy], koszula na wypust, taka błyszcząca, pas i walonki, a to było w marcu, nie było już tak zimno. [Było] widać, że to taka bieda, [ale wyprężali] pierś i mówili po rosyjsku: „My, władcy świata”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-03-15, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"